

Wychodzi codziennie  
o godzinie 3<sup>iej</sup> po południu.

**Przedpłata wynosi:**  
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów  
miesięcznie 1 „ 30  
**Z przesyłką pocztową:**  
w państwie austriackim z  
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.  
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.  
do Szwecji i Danii 25 franków  
Francji i Anglii 25 „  
Włoch 25 „  
Belgii i Szwajcarii 15 „  
Turcji i ks. Nadm. 15 „  
bez przesyłki 15 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

# GAZETA NARODOWA.

**Przedpłata i ogłoszenia przyjmują**

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety  
Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291.  
W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w  
rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię  
jedynie p. pułkownik Raackowski, rue de sou-  
de Lodz Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein &  
Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE  
nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein  
& Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.  
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent.  
od miejsca objętości jednego wiersza drobnym  
drukem, oprócz opłaty stałej 30 cent. za ka-  
żdorazowe umieszczenie.  
Listy reklamacyjne nieopłacone nie  
legają frankowaniu.  
Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz  
bývają niszczone.

**Lwów dnia 24. lutego.**

(Wyjazd cesarza do Węgier. — Scysja między minist-  
sterstwem węgierskim i przedlitawskim. — Sprawa czesko-  
ministerjalna. — Lubusza chce ministerium postawić w stan  
oskarżenia. — Z Niemiec. — Z Francji. — Francja a we-  
wnętrzny chaos w Austrii. — Zabiegi dyplomatyczne w  
sprawach bawarskiej, rumuńskiej i czarnogórsko-tu-  
reckiej.)

We wtorek rano oboje cesarstwo wyjechali z  
Wiednia do Pesztu, z kąd nieprędko wrócą. Teraz  
cesarz odjeżdżając zostawia ministerstwo ze sprą-  
wą rezolucji galicyjskiej i konferencji czesko-mini-  
sterjalnej, jak przed 5 miesiącami zostawił je ze  
sprawą dalmatyńską, a co najważniejszą, w zupeł-  
nem rozdwojeniu z ministerstwem węgierskim w  
sprawie Pogranicza. Peszteńska *Reform*, organ  
Deaka, donosi pod dniem 21. b. m.: „Sprawa  
Pogranicza jest dalszą od załatwienia, niż kiedy-  
kolwiek była. Istotne starcie między mi-  
nisterstwem węgierskim a przedlitaw-  
skim jest możliwe. Uchwały konferencji, pod  
przewodnictwem cesarza odbytej, ministerjum  
przedlitawskie odrzuciło, pomimo że pp. Hasner  
i Brestel brali udział w owej konferencji. Mini-  
sterstwo austriackie obstaje przy żądaniu swoim,  
aby Węgry, odbierając Pogranicze na siebie, pod-  
wyższyli swoją dopłatę na pokrycie procentów od  
długów państwowych. Herbst miał wnieść for-  
malną burzę.”

Za Węgrami przemawia prawo naturalne i pi-  
sane: Pogranicze należy do Węgier, czego cen-  
tralisci nawet nie zaprzeczają; a powtóre, według  
ugody z r. 1867, udział Węgier na pokrycie pro-  
centów od długów państwowych został stanowczo  
na lat 10 ułożony, tak, że coabyby nastąpiło,  
Węgry od r. 1868 do 1878 nie są obowiązani pla-  
cić więcej nad to, co każe ugoda. Natomiast przy-  
stają Węgry na podwyższenie swego udziału na  
wydatki wspólne, choć co do sumy jeszcze nie na-  
stąpiło porozumienie. Dr. Brestel, przedlitawski  
minister finansów, żąda podwyższenia o 300.000 złr.,  
p. Lonyay, węgierski minister finansów, daje tylko  
210.000 złr. — Lonyay, wróciwszy d. 20. z Wie-  
dnia do Pesztu, udał się natychmiast na konferen-  
cję klubu Deaka, i został tam powitany z uniesie-  
niem. Lewica jeszcze więcej będzie rada oporowi,  
jaki p. Lonyay stawia Przedlitawcom. Mamny tutaj  
peknięcie, które może się rozszerzyć powoli lub na-  
gle w przepaść. Na każdy sposób ministerjum  
centralistyczne nie wyjdzie z tej sprawy bez osma-  
lonych skrzydeł.

Co do pp. Riegera i Sładkowskiego, *Pressy*  
wiedeńskie mają z Pragi d. 21. sprzeczne telegra-  
my. Do *Nowej Pressy* donoszą: „W skutek zaprosze-  
nia czeskich przywódców przez dr. Giskrę do  
Wiednia, odbyło się dość burzliwe posiedzenie ba-  
wiących tutaj członków klubu czeskiego (komitetu  
deklarantów). Stronnictwo młodo-czeskie żądało  
przyjęcia zaproszenia. Rieger sprzeciwiał się namie-  
tnie. Sładkowski twierdził, że trzeba przynajmniej  
posłuchać, co rząd proponuje. W końcu, chociaż  
niechętnie, młodo-czescy przystąpili do zdania Ri-  
gera, którym kierują feudalny. Staro-czesi wątpia  
w udanie się ugody, z powodu, że nie uwzględnio-  
no w zaproszeniu Czechów morawskich i szlachcie  
konserwatywnej. Rieger bawi obecnie w majetności  
swojej, Malicu. Do tego dodaje redakcja *N. fr.*  
*Pressy*: „Według innej wersji, mają mimo to Ri-  
ger i Sładkowski przybyć do Wiednia; Skrejszow-  
ski, jak słyhać, już jest we Wiedniu”. Do *Starej*  
*Pressy* zaś telegrafują z Pragi: „Rieger i Sładkow-  
ski przybędą; jeszcze tylko nie jest oznaczony czas  
wyjazdu, bo wprzód musi się odbyć konferencja.”

Według *Wanderera*, chwiejność przywódców  
czeskich jest tylko pozorna, a raczej chwilowa, i  
żąd pochodzi, że Palacky bawi w Nicei (w połu-  
dniowej Francji) a Rieger przesłał mu obszerne  
sprawozdanie. Dopiero po odpowiedzi Palackiego  
będzie można w Pradze powziąć uchwałę; nie mo-  
żna jednak wątpić, że wypadnie ona odmownie. Jeżeli-  
by jednak Czesi pojechali do Wiednia na konferen-  
cję, byłoby to znakiem, że najwyższe sfery będą  
także się znosić z Czechami. Już słyhać dziś, że  
na nalegania ztamtąd Giskra zdecydował się za-  
wiązać rokowania z Czechami, że uczynił to, ale  
niechętnie, że dlatego *N. Fremdenblatt*, organ Giskry,  
pisał, iż rokowania te muszą sprawę ugody spro-  
wadzić *ad absurdum*. Z tego widać, że gabinet  
przedlitawski jest podkopany, i że nadto sam się  
wikła w stosunkach, które sam fanatyzmem swoim  
centralistycznym sprowadził.

Deputowany z Dalmacji, Lubusza, chce sta-  
nowczo wnieść w Radzie państwa o postawienie  
ministerstwa w stan oskarżenia. Jest rzeczą nieza-  
wodną, że tak jen. Wagner jest w niełasce cesar-  
za, jak Lubusza na audjencji został uprzejmie  
przyjęty. Na zapewnienia Lubuszy, że „powstania  
dalmackiego nie wywołały pobudki polityczne”  
(panslawistyczne), odpowiedział cesarz: „Tak, tak,  
wiem o tem.” W Dalmacji odpowiedź ta cesarza  
wywarła najpomyślniejsze wrażenie.

Dymisja Hohenohego już jest przyjęta, tylko  
jeszcze nieogłoszona. Z rajchstagu nienia nic no-  
wego. Hr. Bismark był zrazu za wydaniem adre-  
su, ale król się sprzeciwił, wskazując, że już mowa  
tronowa wywarła we Francji niepotrzebną dla Prus  
i Związku sensację. Organ p. Bismarka, *Nord. Allg.*  
*Zig.*, uderza z góry na sejm wirtemburski, który  
ma się zebrać d. 8. marca. W Berlinie przeczuwa-

ją podobno, że odbędą się tam sceny takie same  
jak w sejmie bawarskim, tj. hegemoniczne zapędy  
Prus poniosą dalszą klęskę.

Kiedy w Austrii i Prusiech nowe zaprowa-  
dzają podatki, w Anglii co roku je zmniejszają, a  
mianowicie redukują co roku podatek grun-  
to wy. Nowy preliminarz budżetu angielskiego  
proponuje niższenie etatu wojska lądowego o 11  
milionów złr. z górą, a etatu marynarki o 7½  
milionów. Podobnie we Francji rząd redukuje bu-  
dżet, a nadwyżki dochodów zeszłorocznych w sumie  
30 milionów fr. zamierza wydać na szkoły, ule-  
pszenia komunikacji i amelioracje  
gospodarstwa rolniczego. Na ostatnie  
ma być przez 10 lat wydawana suma 70 milionów  
franków. Tak postępują rządy, istotnie troskliwe  
o dobro państwa. *Journ. Offic.* już podaje sprawo-  
zanie ministra spraw wewnętrznych o decentrali-  
zacji i składzie komisji decentralizacyjnej. Przewo-  
dzącym jej mianowany Odillon-Barrot, na człon-  
ków między innymi powołani zostali i przyjęli:  
Dupont, White, Guizot, Prevost-Paradol.

Cesarzowa francuska, którą niedługo zażdrość  
małżeńska spowodowała do wywiezienia do Szkocji,  
zamysła teraz w maju wyjechać do Danii i Szwecji.  
Tym razem przyczyną podróży jest postęp li-  
beralny we Francji.

Urządowe koła w Paryżu przyjmują ciągle ar-  
cyklicję Albrechta z nadzwyczajną serdecznością;  
widocznie pragną zatrzeć wszelkie ślady pamięci  
Solferinu. Przeczem radeby mieć w Austrii pod-  
porę, i tylko dlatego się ociągają z otwartymi o-  
świadczeniami w tej mierze, iż Austrija jest we-  
wnątrz w zupełnym rozstroju.

Żywy ruch depesz między Paryżem i Peters-  
burgiem wywołał pogłoskę, jakoby zanosiło się na  
sojusz francuzko-moskiewski. *Liberté*, mająca sto-  
sunki z gabinetem francuzkim, donosi w tym wzglę-  
dzie, że poseł moskiewski w Paryżu, hr. Stackol-  
berg, otrzymał depeszę, upoważniającą go do bez-  
pośredniego traktowania z hr. Daru w sprawach  
bawarskiej i rumuńskiej; nie więcej.

Wiadomości o agitacjach w Rumunii przeciw  
ks. Karolowi, ponawiają się. Kogolniczano dlate-  
go tylko ustąpił z gabinetu, że nie chciał nadal  
brać udziału w rządzie księcia, którego tron lada  
chwila może runąć. Trzeba jednak tę wiadomość  
przyjmować z ostrożnością. Pewnem tylko jest, że  
nowy gabinet rumuński długo się nie utrzyma, chociaż  
wotum nieufności, wniesione przez czerwonych, Iz-  
ba odrzuciła 67 głosami przeciw 35. Wotum to  
wniósł Jerzy Bratiano, kiedy przedstawiono Izbie  
nowy gabinet, a motywował je tem, że gabinet  
ten nie jest wyrazem większości Izby. Ci, którzy  
obnoszą wieść o chwianiu się tronu ks. Karola, u-  
trzymują, że Bratiano do tego dąży. Żąd ta na-  
gła zmiana, gdy jeszcze przed kilku dniami było  
pewnem, że książę jak stał, tak stoi, po stronie  
czerwonych? Cały nowy obrót rzeczy w Rumunii  
jest ciemny. Bratiano ma się opierać na Mo-  
skwie.

Propozycję moskiewską względem zneutralizo-  
wania Wielkiej i Małej Berdy między Turcją i  
Czarnogórą, mocarstwa odrzuciły, ale przystąpiły  
do żądania Moskwy, aby Turcja wycofała swoje  
wojska od granic Czarnogóry. Jak słyhać, dlate-  
go tylko przystąpiły, aby móżd kontrolować po-  
stępy Moskwy. Niedługo tak samo Austrija wzięła  
udział w wojnie holenderskiej, aby kontrolować  
Prusy!

*Presse* podaje telegram ze Stambułu d. 21.  
bm., według którego „wielki wezyr przystaje na  
załatwienie sprawy Berdy i pastwisk pogranicznych  
w myśl propozycji hr. Beusta, Czarnogóra tak-  
że na tę propozycję się zgadza”. Jaka to propo-  
zycja, niewiadomo. Turecki *Levant Herald* doradza  
sam Turcji, aby sporny obszar odstąpiła Czarnogó-  
rze, i tym sposobem od tej sprawy się uwolniła.  
Drugi telegram *Pressy* z tegoż miejsca i dnia po-  
wiada: „Turcja zarządziła wycofanie swych wojsk  
od granicy czarnogórskiej; w Hercegowinie i Alba-  
nii pozostają jednak zwyczajne załogi”.

## O wolności nauczania.

Do najważniejszych spraw poruszanych obe-  
cnie w senacie francuzkim, należy bezspornie spra-  
wa o wolności nauczania (*liberté de l'enseignement*).  
A jak ona jest żywotną, najlepiej wykazuje liczba  
petycjonariuszów w tej sprawie. W r. 1868 Gi-  
raud przedłożył wniosek o wolności udzielania wyż-  
szych nauk. Senat przeszedł nad nim do porządku  
dziennego, za to w r. 1869 na wniosku Girauda,  
który opiewa: „w imię naszych praw żądamy wol-  
ności wyższego nauczania, uznanego za konieczne  
i ważne, a dla uwytłóśnienia żądamy prawa, któreby  
je ustaliło we Francji tak jak w Belgii”, podpisa-  
ło się 19.461 osób. Lecz nie koniec na tem. Kolb-  
Bernard wniósł inną petycję podobnej treści z 14875  
podpisami, a D'Arista podpisaną przez 7096. Tak  
więc 41.434 osób żądało wolności wyższych wy-  
kładów.

Czem jest więc ta wolność i jaka jej podstawa?  
W Belgii jak wiadomo wykształcenia i oświaty  
rząd nie trzyma w monopolu. Tam może każdy  
nauczać i zakładać szkoły, jakie sobie żęczy, przy-  
rządnie zaś pozostaje tylko nadzór nad zakładami  
i prawo wyznaczania egzaminatorów. Ale i w to

grono egzaminatorów zawsze wchodzi połowa nau-  
czycieli wolnych, nie rządowych, a połowa nauczy-  
cieli rządowych. Prezesów zaś komisji egzamina-  
cyjnych mianuje rząd z poza obrebu profesorów.  
Dla tego to od najniższych do najwyższych zakła-  
dów naukowych, oprócz rządowych, istnieją nieza-  
leżnie od nich i prywatne, a dyplomy jak w je-  
dnych tak i w drugich przyznają egzaminatorskie  
komisje. Oprócz wszechnic rządowych w Gand i  
Liege, są jeszcze w niczem im nieustępujące wsze-  
chnice prywatne w Bruxelles i Louvaine. A emu-  
lacja ich ogromnie wpływa na rozwój Belgów i na  
sławę zakładów. Wszechnica w Louvaine jest ka-  
toliczna, klerykalna i przez to stronnictwo utrzy-  
mywana; w Brukseli zaś przez wolno-myślicieli.  
Jasna więc rzecz, że każde stronnictwo, dążąc do  
wpływu, musi wyraz swej idey spotać do naj-  
wyższego stopnia, musi swoją wszechnicę obsadzić  
ludźmi najpotężniejszej inteligencji w kraju.

Jeszcze Voltaire mówił: „by wychowywać mło-  
dzież francuzką w konkurencji z uniwersytetami, bo  
takie współubieganie się jest rzeczą piękną”. A Ri-  
cheliu w swym testamentie politycznym podaje,  
„że trzeba różnych zakładów kształcących w zazdrości,  
ażeby współubieganie się zaostrzyło ich cnotę”.  
Nie dziw więc, że i we Francji chciano wytworzyć  
wolność nauczania wyższego na wzór Belgów.

Zresztą w samej Francji istnieje wolność po-  
czątkowego nauczania, i oddawna już każdy bez  
wyjątku mógł zakładać szkoły elementarne (*pri-  
maire*) a prawo z 1830 r. stanowczo to zapewniło.  
W czasie rewolucji prawo wolności nauczania po-  
sunięto dalej i wydano pozwolenie zakładania  
szkół średnich (*secondaires*) każdemu, a w r. 1850  
ogłaszając prawo 15. marca, w ostatnim paragrafie  
zapowiedziano nawet zwolnienie komisji, mającej się  
zająć ułożeniem prawa o wolności wyższego nau-  
czania. Jednakże podobne prawo nie było nigdy  
wydane, a nawet nie pozostały, jak świadczy  
Quentin Banchart, teraźniejszy sprawozdawca se-  
natu, żadne ślady prac tej komisji.

Sprawa więc ta została powstrzymana i do-  
piero przebudziła się teraźniejszymi petycjami. Nikt  
jednak nie zaprzeczy, że emulacja zakładów pry-  
watnych, szkół średnich, niezmiernie wpłynęła na  
rozwoj szkolnictwa we Francji i wyrobienie samych  
metod. Dość postawić dla przykładu szkołę cen-  
tralną w Paryżu, szkołę handlową, i szkołę cen-  
tralną architektury, które to za czysto prywatną in-  
icjatywą powstałe zakłady, są tylko pod dozorem  
rządowym i ministerjum oświaty wydaje dyplomy  
kończącym uczniom. Uznanie dla tych zakładów  
prywatnych jest najlepszym świadectwem i zara-  
zem dowodem, że przy pewnych warunkach mogły-  
by istnieć i podobne prywatne zakłady uniwersy-  
teckie we Francji. Dlatego to miasto Aix w swej  
petycji żądało zastosowania wolności nauczania na  
tak wielkie rozmiary, by znieść wszelkie rządowe  
wyższe naukowe zakłady we Francji i sprowadzić  
je na stopę przedsiębiorstwa prywatnego. Czy by-  
łoby to na czasie — nie wiem. Senat nad prośbą  
miasta Aix przeszedł do porządku dziennego, o-  
parłszy się na przytoczonym zdaniu Chaix d'Est  
Auge'a. „Byłoby beznadziejnością przyznać, by  
prawo oświecenia, które nie jest ani prawem przyro-  
dzonem, jak własność, wolność osobista, wolność  
sumienia, nie było atrybucją i godłem władzy po-  
wszechniej”.

Jednakże nie ulega wątpliwości, że monopol  
rządowy w sprawie wyższej nauki nie wpływa zbyt  
pomyślnie. Od czasu zbytniego ześrodkowania na-  
uczania we Francji całej, daje się spozstrzedz jeden  
wypadek bardzo wybitny. Francja ma i dziś swych  
uczonych pierwszorzędnych, swych dzielnych ludzi  
i przodowników w nauce, ale wśród grona ich niema  
młodszego pokolenia. Należą oni do czasów przed  
cesarstwem i tylko punkt ich działalności jeszcze  
nie zniżył. Po za grupą tych, na schyłku bę-  
dących przodowników — mało co wybitniejszego  
da się dopatrzyć.

To zjawisko nie mogło nie zwrócić oczu ludzi  
myślących. Duruy zaczął stanowcze reformy w wy-  
kładach wedle *memoire statistique*, już w 1868 r. było  
we Francji 732 kursów powszechnych prywatnych,  
a obejmowały one 251 z nauk ścisłych, 102 z hi-  
storji, 172 z literatury, 53 z ekonomii społecznej. A  
przeszłego roku jeszcze bardziej ich liczba wzro-  
sta. Nie były to kursa średnie. Siegano w za-  
kres głębszej nauki, a prawie nie było miasta,  
gdzieby nie podejmowano wykładów i niezapraszano  
znane w nauce imiona. Były to jakby próby, co  
dałoby się zrobić przy zupełnej wolności.

Równocześnie zaczęto badać znakomite urzą-  
dzenia innych narodów, a ukazały się tak ważne  
prace, jak Pouchet *de l'Enseignement superieur des  
sciences au Allemagne*, Duruy o wyższym wychowa-  
niu (*in revue des deux Mondes*, pierwsza we wrze-  
śniu 1869, a druga w lutym 1870); lub de Mageot  
i Montaei *de l'Enseignement superieur en Angleterre  
et en Corsee, Corne — Education publique i t. d.*

A nawet obecne ministerjum, zapytane przez  
komisję senatu, co myśli o wychowaniu wyższem,  
przez p. Segris jednomyślnie wyraziło, że całkiem  
się przychyli ku wolności wykładania, i że zamie-  
ra wystosować wnioski, ale że zdanie senatu w tej  
mierze i jego dyskusja wiele może wpłynąć na wy-  
świecenie sprawy.

Jak ta sprawa się rozstrzygnie w senacie, wy-  
każą piątkowe narady i one dowiodą, jak mini-  
sterjum pojmuje wolność wykładów. W Niem-

zech wolność wykładów panuje zupełna na wszech-  
nicach i cała swoboda głoszenia teoryj. Ale tam  
wszechnice istnieją jako osobne naukowe korporacje.  
Tam wszechnice wybierają profesorów zwyczajnych  
a rząd ich zatwierdza i wypłaca pensje. Tam rząd  
ma również prawo zatwierdzania profesorów nad-  
zwyczajnych i wyznacza im płaty niestałe. Ale  
każda naukowa korporacja ma po największej  
części swój byt niezależny, w fundusze zaś i wy-  
kłady rząd się nie wdaje wcale. Ale oprócz tych  
profesorów, w aulach wszechnic ma prawo wykładac  
każdy doktor, jako *Privatdocent*, a tych liczba neo-  
graniczona. Zatem jest tylu profesorów, ilu mogą  
sobie znaleźć słuchacze i ilu jest zdolnych do  
wykładów. Tylko to, że docenci nie mają wyzna-  
czonej płaty oprócz tej, jaką biorą od słuchaczy.  
To też w skutek tego urządzenia w Berlinie je-  
dnym na medycynie i filozofii jest 140 profesorów,  
a w Bonn na wydziale filozoficznym 54. Rozumia  
się, że na tejsze samej wszechnicy bywają wykładane  
różne przedmioty, z najrozmaitszych teoryj wycho-  
dzące, i to daje tę siłę i tę samodzielność wszech-  
nicom niemieckim nawet w małych miastach. To  
całkowite ściśnienie się przekonań. Wedle Pouchet,  
tylko jednego kuratora rząd sam mianuje niezależ-  
nie, i kurator ten jest władzą policyjną i jakby  
inspektorem, czuwającym nad obywatelskim po-  
rządkiem.

Więc chociaż w rozdrobnionych Niemczech  
nie ma prywatnych wszechnic jak w Belgii, ale  
wolność nauczania panuje najzupełniejsza i to tem  
bardziej, że w całych Niemczech dyplom innej  
niemieckiej wszechnicy, uznaje się ważnym.

We Francji działa się inaczej. A chociaż Ta-  
leyrand w roku 1791 mówił: „nie potrzeba żadnej  
niezgodności, żadnego przeciwieństwa między tem  
co dziecko jest obowiązane uczyć się i tem co  
człowiek zmuszony wykonywać.” chociaż rewolu-  
cja wyznawała wolność zupełną nauczania, — po-  
łożono jednak za warunek konieczny, by każdy  
nauczyciel szkoły dał przyrzeczenie powstrzymania  
się od wszelkich teoryj i przekonań, przeciwnych  
prawu i moralności republikańskiej. Prawo więc  
z 29. frimaire drugiego roku, nie było wolnością  
zupełną, a dawało możność wtrącania się i przeszką-  
dzania wykładom, przeciwnym pojęciom panującej  
większości. Rząd francuzki nadto od Filipa pię-  
knego, od roku 1812 zawsze zachowywał sobie  
prawo wdawania się w sprawy nauczania wyższego,  
tak że nawet w r. 1848 ogłaszając wolność kształ-  
cenia, prawo opiewa: „Nauczanie ma być wolne,  
wolność nauczania wykonywa się według warunków  
zdolności i moralności prawem określonej pod  
nadzorem państwa. Ten dozór rozciąga się i na  
wszystkie bez wyjątku zakłady wychowawcze i  
naukowe.”

Ogłaszając to prawo mimowolnie naraził się  
rząd na interpelację w rodzaju tej, jaką przed paru  
laty wniósł Bonnehose, żądając usunięcia profesora  
Say i Robina, jako materialistów.

Jeżeli w Belgii przy swobodzie nauczania po-  
dobna petycja jest niepodobieństwem, to we Fran-  
cji ona była logiczną. Klerykalizm mógł powie-  
dzieć, że oto ci ludzie szerzą bezbożną naukę,  
sprzeczną z moralnością powszechną. A ztąd po-  
wstawały owacje dla profesorów i St. Beuve'a i  
hałas na klerykałów. I teraz również była petycja  
kilku tysiącami podpisów zaopatrzona, wymagająca  
z konieczności zabronienia wygłaszania przez profe-  
sorów teoryj bezbożnych i przytaczająca wiele róż-  
nych ustępów z dzieł profesorów. Wykazuje  
ona, jak dzisiaj jeszcze na dobre są słowa Rossa w  
parlamentcie: „Jestem stronnikiem wolności wy-  
chowawstwa, i wiem, że ją trzeba uznać z jej zgu-  
bnością i niedogodnością. Lecz by ludzie, którzy  
ciągle żądają wolności nauczania, którzy od nas żą-  
dają bezwzględnej wolności, ulegali pewnego ro-  
dzaju żądności mikroskopijnego roztrząsania zna-  
cznych utworów, obszernych, by tylko w nich  
znaleźć kilka fraz mogących dać miejsce smutnym  
interpelacjom, to zdaje mi się mniej łatwem do  
pojęcia, i jest dla mnie dziwną niespodzianką.”

Jeżeli prawo wolności nauczania przejdzie,  
wtedy nie będzie miała miejsca podobna niespo-  
dzianka.

Postęp więc zyszcze we Francji i nauka u-  
wolni się od dozoru ludzi niepracujących nad  
nauką.

Jednakże widoczne jest, że mimo wszelkie  
reformy nauczania wyższego i jego wolność, —  
przyznanie docentur i prywatne wszechnice z  
egzaminatorami wyznaczonymi, — we Francji nie  
zgadza się na komisje mieszane z egzaminatorów  
prywatnych i rządowych nauczycieli, jak w Bel-  
gii, gdzie jakoby w skutek tej instytucji coraz  
mniej się wymaga przy egzaminach i przez to po-  
niża się również wykształcenie naukowego ogółu.

Słowem jeżeli zważymy, że obecnie ministe-  
rium angielskie wniósł bil o reformach oksfordz-  
kiej i innych wszechnic angielskich i o prawie  
wdawania się rządu w nauczanie uprzywilejowa-  
nych zakładów, jeżeli zważymy, że we Francji mi-  
mo tylu zakomitych zakładów, reformy są zapo-  
wiedziane niebawem w duchu postępu, a pruski  
rząd zamierza również jakieś reformy zaprowadzić;  
jeżeli wspomnimy, że reforma wszechnic moskiew-  
skich i prawa im nadane wczoraj prawie  
miały miejsce, to trudno się nie dziwić, że u nas  
nikt nie podnosi sprawy naszych zakładów nauko-  
wych, i dziennikarstwo z pewnym uporem wciąż



zostaje w milczeniu. I nam już pora pomyśleć o przyczynach naszej tępości naukowej i malej naszej wiedzy, — i nam pora przypominąć, że brak wielkich ludzi u nas wypływa z braku odpowiednich zakładów naukowych, a upadek wszechnic jest prostym wpływem niezastosowania się do ogólnie przyjętych reform.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 22. lutego.

(C) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby toczyły się dalsze rozprawy nad pojedynczymi §§ ustawy o reformie podatku zarobkowego. Wygłoszono osiemnaście mów, postawiono blisko tuzin poprawek, a uchwalono w rezultacie trzy paragrafy prawie bez zmian. Wyjątek stanowi postawiona wczoraj poprawka dr. Wajgla, aby kasy zaliczkowe wolne były od podatku w pierwszych trzech latach istnienia, i dr. Lohningera, aby była wolna od podatku sprzedaż nietych rolnych produktów ale i leśnych. Te dwie poprawki przyjęto, resztę odrzucono bez wyjątku wszystkie. Między innymi zaproponował był dr. Grocholski, aby dopiero od 600 zlr. czystego dochodu poczynano się opodatkowanie, wniosek ten upadł jednak wraz z innymi poprawkami.

Właściciele dziennika *N. fr. Presse*, pp. Friedländer i Etienes sprzedali go w tych dniach wraz z pałacem redakcyjnym konsorcyum bankowemu, złożonemu z Unionsbanku, banku Niederlandzkiego, eskomptowego i domu Rentera w Berlinie, za 1,300.000 zł. Pokazano się, że wydawnictwo *Nowej Pressy*, pomimo 26.000 prenumeratów i olbrzymich dochodów z rozmaitych innych źródeł, było w złych interesach.

Pp. Friedländer i Etienes pozostają redaktorami.

## Kronika.

— **Deputacja** wybrana przez nauczycieli szkół średnich w sprawie plac — wyjechała dziś do Wiednia.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Jutro w piątek dnia 25. lutego b. r. odbędzie się w czytelni Towarzystwa prawniczego (w nowym lokalu przy placu Marjackim w kamienicy Wiczyńskiego, na pierwszym piętrze — schody drugie) zwyczajne posiedzenie sekcji dla prawa cywilnego, karnego i t. d.

Na porządku dziennym między innymi: rzecz o sądach pokoju (ciąg dalszy) — referent radca Borowski.

— **Drugi bal na korzyść Towarzystwa muzycznego** odbył się we środę w sali domu narodowego przy dość nielicznym udziale gości. Bawiono się jednak dobrze, choć niedługo, a urządzenie sali balowej i buduarów było pełne elegancji i wdzięku.

— **Biblioteki europejskie** obejmują razem 20 milionów tomów, a mianowicie: francuskie 6,200.000, włoskie 4,150.000, krajów austriackich 2,500.000, pruskich 2,000.000, wreszcie angielskie 1,800.000. Data te obliczone w przybliżeniu tylko, podaje *Cosmos*.

— **Korespondencja redakcji.** Wszystkich naszych pp. korespondentów przepraszamy, iż dla zupełnego braku miejsca ostatnich ich listów w całości drukować nie możemy. Wiadomości zaś ważniejsze z korespondencji, podawaliśmy tylko w streszczeniu.

— **Proces pana Dobrzańskiego przeciwko panu Lamowi i Rewakowiczowi** podajemy osobno podług sprawozdań stenograficznych. Zbyt one są obszerne, aby je równo z przebiegiem procesu drukować można. Dla tego postanowiliśmy po krótko podawać rezultata przesłuchanych świadków. I tak pozawczoraj wieczór, przesłuchano najpierw powołanego przez oskarżonych dyrektora rchnu kolei czerniowieckiej pana Gintla, z powodu, iż tenże wyjechał musi z Lwowa. Zznał, iż sam nie wypłacał nigdy żadnych pieniędzy, żadnych prezentów panu Dobrzańskiemu, ani nigdy nie słyszał, aby pan Dobrzański jakie prezenta, czy pensje otrzymywał. Wczoraj rano przesłuchano pana Millereta, który zznał, że zawarte w liście Sachera zarzuty przeciw panu Dobrzańskiemu są kłamstwami. Żadnego listu od pana Dobrzańskiego nie nosił, ani pan Dobrzański nie żądał 2000 zlr. od pana Sachera. A zarzut drugi, iż podług zeznań pana Władysława Rapackiego, miał on widzieć w aktach sądu wojennego notę policyjną, że u pana Dobrzańskiego z względów wyższych policyjnych rewizji robić nie można, zażądano od c. k. policyi, czy u p. Dobrzańskiego podczas stanu obłączenia, jak pan Dobrzański twierdził, odbyła się istotnie rewizja — nie nadeszła jeszcze odpowiedź. Dalej wysłuchano jako świadków pana Dobrzańskiego, Stupnickiego i Gromana w sprawie kaucji złożonej przez pana Czarneckiego, i zarzut, iż *Gazeta Nar.* zmieniała wtedy kierunek polityczny. Okazało się, iż pan Czarnecki złożył około 2000 zlr. kaucji, był kilka dni współpracownikiem *Gazety*, lecz nie zgadzając się na jej kierunek, opuścił *Gazetę* wypowiadając zaraz kaucję. Dalej rozpoczęła się sprawa o zmianę polityki i kaucji *Gaz. Nar.* w wrześniu 1869. Oskarżeni żądali wysłuchania pana Dobrzańskiego jako świadka. Ten w półtora godzinnej mowie rozwinął cały stosunek swój do hr. Gołuchowskiego i dr. Ziemiałkowskiego, wykazywał, że w najważniejszych kwestiach politycznych *Gaz. Nar.* występowała przeciw intencjom hr. Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego, i złożył dokument urzędowy, iż już w czerwcu r. 1868 pan Simon zobowiązał się do złożenia kaucji dla *Gaz. Nar.* Kaucja zaś nowa złożona była w wrześniu, w celu ratowania *Gaz. Nar.* przez usunięcie od administracji pana Witalisa Smochowskiego wtedy, gdy on przejął cały majątek na giełdzie, a złożona własnymi pieniędzmi pana Simona, długoletniego, ścisłego przyjaciela osobistego pana Dobrzańskiego. Dzisiaj w tej sprawie słuchani być mają powołani przez pana Lama i Rewakowicza, pan Simon, Schneider, i Witalis Smochowski syn.

— **Proces o obrazę honoru właściciela „Gazety Narodowej” przeciw redaktorom „Dziennika Polskiego,”** przed sądem przysięgłych (C. d.)

Lam. Ja to spozostęgałem, lecz mam bardzo małą część szczegółów, którą będę miał zaszczyt przedłożyć wys. sąd. Lecz nie miałem wiadomości o bardzo wielu szczegółach, o których dowiedziałem się dopiero po wystąpieniu z *Gazety Nar.*, a które może najgłośniejszy dowód stanowić będą.

Co się dotyczy zmienności polityki *Gaz. Nar.*, o tem, nie mogłem nie być przekonany, gdyż o tym cały kraj był przekonany. Przez czas jakiś, kiedy w latach 1867, i 1868, byłem przy *Gazecie* kierunek jej był stały, który zgadzał się zupełnie z moim przekonaniem, więc chociaż nie byłem pewny czy ona długo tego kierunku trzymać się będzie,

tem chętniej brałem udział w współpracownictwie. Co do zarzutu dla czego ja spozostęgałem w *Gaz. Nar.* owe wady, które stanowią powód oskarżenia, przy *Gazecie* zostałem, muszę zwrócić jego uwagę na to, że ja nie mam żadnego majątku i jedyny sposób utrzymania mam przy dziennikarstwie. Placę mi, więc piszę, piszę to czego wydawca potrzebuje i wymaga i nie mam prawa narzucać to, czego on nie chce. W współpracownik może mieć prawo nie napisać artykułu, któryby wprost z jego przekonaniem był przeciwny. Ale tutaj wątpić należy, czy stawiając opór wydawcy a wyłączeniu swemu chlebodawcy, ten chlebodawca nie posunie rzeczy do ostatecznego kresu i nie zostawi współpracownika bez chleba, w którym razie w 30tym roku życia musiałbym się brać do innego zawodu.

Wolski. Mam jeszcze jedno pytanie uczynić, które się odnosi do pańskich osobistych stosunków i może się przyczynić do wyjaśnienia źródeł polemiki. Czy pan przystępował do wyświecenia źródeł polemiki. Czy pan przystępował do wyświecenia źródeł polemiki. Czy pan przystępował do wyświecenia źródeł polemiki.

Lam. Wystrzegam się tego jak najmocniej, bo gdyby na pięć minut przed założeniem *Dz. Pol.* p. Dobrzański wiedział, że powstanie nowy *Dziennik*, byłby znalazł sposoby zrobić to, aby nie dopuścić do założenia nowego *Dziennika*; dla tego nie powierzałem nikomu mojej myśli wystąpienia z redakcji i spodziewam się, że każdy na moim miejscu też samo by zrobił. Wszyscy ludzie, którzy byli przy redakcji *Gaz. Nar.* jako też i jej administracja przeszli do *Dz. Pol.* Obawiać by się należało, że p. Dobrzański, gdyby się o tem dowiedział, pewnie znalazłby sposobność zaagitowania i przeszkodzenia przyjęciu do skutku *Dziennika*.

Wolski. Czy pan przed przejściem do tego nowego *Dziennika*, porozumiał się z innymi członkami redakcji i współpracownikami *Gaz. Nar.*

Lam. Stało się to zupełnie bez mego współdziałania. Wolski. Więc bez pańskiej wiedzy pp. Schneider i Rewakowicz przeszli do *Dz. Pol.* Czy to się stało przypadkowo?

Lam. Stało to się rzeczywiście bez mojej wiedzy. Kiedy przyjechałem do wsi, w celu objęcia redakcji *Dz. Pol.*, z niemałym zadziwieniem dowiedziałem się, że p. Rewakowicz przystąpił do *Dz. Pol.* Nie próbowałem nawet robić mu tej propozycji, gdyż wiedziałem, że jako człowiek żonaty potrzebuje stałej pozycji, i nie może przystępować do nowo zakładającego się. Nie mającego zapewnionego bytu dziennika. O przystąpieniu jego do redakcji, dowiedziałem się dopiero po założeniu dziennika.

Dobrzański. Zapewne p. Lam nie miał powodu mię uwiadomić, że występuje, ale p. Lam trzykrotnie ugołę robił i zapewniał dawał i słowa honoru, że wszystkie wiadomości o wystąpieniu jego z *Gazety Narodowej* nie były prawdziwe. Tak samo zapewniał i pana Wiktora, który podówczas prowadził sprawy finansowe w wydawnictwie, a nawet brał zaliczki na przyszłe miesiące i zapewniał go, że zostanie przy *Gaz. Nar.* Zdaje mi się, że tak dalekie ukrywanie tego, co ukrywać nie mogło, gdyż ja wiedziałem o założeniu nowego dziennika, nie było wcale potrzebem. Powiedział p. Lam, że zmienił się kierunek, ale o czasu jak delegacja nasza poszła w tym kierunku i nie dopilnowała rezolucji, musiał się zmienić kierunek w roku 1869 i przyjąć inny, bo inne były stosunki. Pan Lam obejmując redakcję *Dz. Pol.* napisał mi list, w którym wypowiada przyczyny, dla których wystąpił z *Gaz. Nar.* Była tam tylko jedna przyczyna, a to ta, że *Gazeta Nar.* tendencyjnie popierała pewną osobistość. Osobistością tą miał być ks. Adam Sapieha, który nigdy nie był i nie jest w stosunkach z *Gaz. Nar.* Ja uważałem to jako powód, aby się czemś zastąpić, bo p. Lam podczas mojej obecności w Wiedniu pisał przeciwko delegacji i obestaniu Rady państwa tak daleko idące artykuły, jak *Gaz. Nar.* nigdy pójść nie mogła kiedy byłem obecny we Lwowie, tak że odpowiedzialność za te artykuły wobec delegacji, p. Lam musiał przyjąć na siebie. A ja musiałem dopisać dodatek, ponieważ za moim przybyciem artykuł już był wygotowany i złożony i cofnąć go nie było można. Jak to się wtedy zgadza, że pan Lam wystąpił z *Gaz. Nar.* dla tego, że ona odstąpiła od programu!

Lam. Pozwól sobie zapytać p. przewodniczącego, czy ja jestem obwiniony o obrazę honoru, czy o założenie *Dziennika Polskiego*? Gdyż p. Dobrzański zdaje się upatrywać winę moją w założeniu *Dz. Pol.*

Dobrzański. Więć ja sformułuję moje pytanie. Dla czego p. Lam w liście do mnie pisanym, jako jedyną przyczynę podaje, że *Gaz. Nar.* popierała pewną osobistość?

Przewodn. To już należy do postępowania dowodowego.

Dobrzański. Więć zastrzegam sobie to pytanie na później. Jekles. Ja mam jeszcze o jedno p. oskarżonego się zapytać. Prosiłbym go, jako człowieka fachowego o wyjaśnienie, co się toczy stano rzeczy w tak zwanych czasopiśmiech periodycznych. Zapytywał pana p. zastępca oskarżyciela, czy pan będąc przez tyle lat w redakcji *Gaz. Nar.* nie spozostęgał w jakiej się pan jaskini znajdujesz; dopiero przy końcu zrobiliś to spozostęga, w skutek którego wystąpiłeś. Otóż niech pan będzie łaskaw wyjaśnić mi, jak się rzeczy mają w redakcji dzienników i czy wstępującemu współpracownikowi rzeczywiście jest możliwem, aby odgadł i dowiedział się o wszystkim co się w redakcji dziennika dzieje?

Lam. Nie tylko po wstąpieniu ale w 10 la t później, współpracownik nie może wiedzieć, jakie są powody, dla których *Dziennik* przybiera pewien kierunek w polityce. W najważniejszych kwestiach, w poruszaniu najwęższych idei, kwestie osobiste grają ogromną rolę. Nierz *Dziennik* zmienia opinię polityczną, której przyczyna ogółowi a nawet współpracownikom zupełnie nie jest znana. Jeżeli jest dwóch wydawców w jakim *Dzienniku*, często jeden nie wie dla czego drugi zmienia kierunek pisma, a co dopiero współpracownik. Przyczynę to jeden fakt: w roku 1869 w marcu otrzymałem od p. oskarżyciela list prywatny z Wiednia, w którym tenże mnie donosi, że ks. marszałek Leon Sapieha, i Agenor hr. Gołuchowski nalegają na delegację aby, w celu zmuszenia Radę poczynić jakieśkolwiek nam ustępstwa, wystąpiła z Rady państwa. Redaktor p. Kostecki był tego świadkiem. Późniejsze zachowanie się ks. marszałka jako też hr. Gołuchowskiego, jego przemówienie na zgromadzeniu wyborców, jako też późniejszy list do wyborców dowodzą, że oni tego nigdy nie robili, i dowodzi to, jak współpracownicy i autorowie głównych kierujących artykułów, co do jednego tak ważnego momentu politycznego w tak radykalny błąd wprowadzani bywają.

Wolski. Oskarżeni pp. Lam i Rewakowicz, oświadczyli, iż zamierzają przeprowadzić dowód prawdy. Rzecz ta stałaby się bardzo chaotyczną, gdyby od razu przesłuchiwano wszystkich świadków podług porządku jak byli czytani do wszystkich w ogóle zarzutów. Ja sądzę, że powinna tu być zachowana pewna systematyczność, by tamci panowie swoje dowody mogli prowadzić, i abym ja także

mógł moje dowody łatwiej przeciwstawić. Ustanowienie porządku, w jakim dowody mają być stawiane, jest koniecznem, i zdaje mi się najnaturalniej, by okoliczności dowodów się mające zostały rozdzielone na zarzuty publicznej natury i na zarzuty prywatnej natury, i abym odnośnie do tego podzielił wysoki sąd zawyżać oskarżonych. Wnoszę więc, aby ci panowie najprzód udowodnili, że pan Dobrzański w 1867 r. czerpał z funduszu dyspozycyjnego i z tego powodu, taką a nie inną politykę prowadził; w jakich koteryj na żółdzie zostawał a następnie, by udowodnili przedajność jego względem banków, kolei żelaznych, przedsiębiorstw i t. p. zawsze biorąc rzeczy ściśle określone.

Przew. Tęgo wniosku nie mogę postawić pod obradę, gdyż to jest rzecz czysto obchodząca przewodniczącego. Jekles. Muszę tu podnieść jeszcze tę okoliczność, o której już przedtem wspominałem, że w pierwszym z inkryminowanych artykułów nie widzę żadnego zarzutu ubliżającego honorowi pana Dobrzańskiego.

Jest tam tylko mowa o wydawnictwie *Gaz. Nar.* i jest powiedziano: „Je gdyby wydawnictwo *Gaz. Nar.* opierało się na tym samym funduszu subwencyjnym, który jest w 1867 roku otwierał oczy na agitację moskiewskie i czynił ją tak baczną w tym kierunku, to ksiądz Naumowicz wydawałby się takim samym ks. Naumowiczem. *Besidaruško-stowiaszka* we Lwowie taką samą *besid* jak wtenas.”

Słowo wydawnictwo, jest pojęciem abstrakcyjnym, a pojęciu abstrakcyjnemu ubliżyć w żaden sposób nie można, fundusz subwencyjny także żadnego nie zawiera zarzutu ubliżającego. Może być fundusz, z którego czerpanie wcale honorowi nie ubliża. Dla tego klient moi postanowili względem pierwszego inkryminowanego artykułu wcale się nie bronić, zostawiając orzeczenie w tej sprawie pp. przysięgłym i z tego względu, w dalszym ciągu rzeczy, ograniczyć się obrona tylko na drugi artykuł; w tym względzie postanowili moi klienti przeprowadzenie dowodów prawdy osobno w sprawach politycznej natury i osobno w sprawach natury finansowej. Podzielił oni dowody tak, że pierwszą połowę odnoszącą się do rzeczy politycznych, obejmie p. Lam, a co do reszty rzeczy p. Lam wspólnie z p. Rewakowiczem.

Wolski. Pan obrońca oskarżonych oświadczył, że co do pierwszego artykułu nie myśla oskarżeni prowadzić dowodu prawdy, i powiada, że jako wydawnictwo jest osobą moralną, zarzut czerpania z funduszu dyspozycyjnego nie jest obrazą. Czy podobnymi słowy jak w nr. 42. czytamy, jest obrażony p. Dobrzański czy jaka inna nie figurująca i nie mogąca figurować przed sądem osoba moralna, o tem orzecze sąd przysięgłych, a teraz ma być tylko przeprowadzony dowód prawdy. Ponieważ p. przewodniczący zupełnie słusznie zwrócił moją uwagę na to, że w tej mierze są rozstrzygnięcia a życzenie stron nie może być tu uwzględnionem, przeto ja proszę, aby dowód prawdy przeprowadzony był chronologicznym porządkiem, i abym mi pozwolono przy pierwszym artykule rozwinąć moje powody, dla których potrzeba tutaj dowodu prawdy.

Przew. Idzie tu o zachowanie porządku, w jakim ma być przeprowadzony dowód prawdy; należy to do mnie, a jeżeli który z panów będzie chciał zabrać głos, to chętnie mu go udzieli. (Zwracając się do p. Lama).

Więć pan oświadcza, iż będzie prowadził dowód na okoliczności te, które są zawarte w drugim artykule. W artykule pierwszym zaś nie widzi pan żadnej urazy, przeto nie będzie pan przeprowadzać dowodu. Czy przytem pan obstaje.

Lam. Tak jest.

Przewodniczący. Więć ten artykuł pierwszy położymy na boku. Drugi artykuł zaś z d. 10. grudnia 1869 Nr. 72, tak opiewa; (czyta). „Pókiż to człowiek który stał i stoi na żółdzie wszystkich koteryj politycznych, wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, kolei żelaznych, banków i nowozawianych spółek, człowiek, któremu sprzedano dokumentami i świadkami udowodnić można, będzie się ośmielał w podobny sposób czernić i bezzasadnie ludzi zanych i nieposzlakowanych? Jakim to prawem waży się twierdzić pan Jan Dobrzański, że obóz narodowy przy wyborach lwowskich był tylko tam, gdzie był on i jego patronowie?”

Więć tu wzywam pana, abys pan dowiódł sądowi i sędziom przysięgłym, że zamieszczone fakta w tym artykule są prawdziwymi, t. j. że p. Jan Dobrzański stał i stoi do tego czasu na żółdzie wszystkich koteryj politycznych; proszę udowodnić dalej, że on stał i stoi na żółdzie wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, kolei żelaznych, banków i nowozawianych spółek. To będzie pierwszą rzeczą, którą będzie pan musiał udowodnić. Potem jest pańska rzecz, abys pan udowodnił, że p. Jan Dobrzański jest w tym względzie człowiekiem sprzedajnym.

P. Lam: Ja sądzę, że zarzut sprzedajności jest tylko konkluzją poprzedniego ustępu, że to jest kulminacyjnym punktem całego artykułu, t. j. wszystkich naprowadzonych tam okoliczności z których konkluzja ta wynika. Aby długimi wywodami nie nadużywać cierpliwości Wys. sądu, ja tylko to powiem, że cała karjera polityczna (a ja nie jestem pierwszym, który to twierdzi) cała mowa karjera polityczna p. Jana Dobrzańskiego jest tylko pasmem ciągłych niespodziewanych skoków i zwrotów politycznych i tak zmienia, jak to prawie niema przykładu w dziennikarstwie. Powodem tego braku konsekwencji w politycznym kierunku może być albo brak loiki, brak zdrowego rozsądku albo interes.

Braku loiki, braku rozsądku zdrowego p. Dobrzańskiemu nikt zarzucić nie może, dla tego też nasuwa się sama przez się druga okoliczność, interes.

Jeszcze za mojej bytności przy redakcji *Gazety Narodowej* doszły do mojej wiadomości, nawet za pośrednictwem samego p. Dobrzańskiego fakta, które po nad wszelką wątpliwość stawiają tę okoliczność. Wszak pensję, którą pobierałem od *Gazety Narodowej* nie brałem od administracji tejże *Gazety*, ale od pewnego finansisty, który miał przekazać mi wypłacić 50 zlr. miesięcznie. Ten finansista jako świadek jest tu zacytowany. Kiedy ks. Adam Sapieha zakładał w Krakowie dziennik swój *Krai* i przysłał do mnie list z zaproszeniem, abym wszedł w skład redakcji tegoż pisma, (p. Chłapowski był n mnie w tej samej sprawie), wtedy p. Dobrzański oświadczył, że z drugiego banku przekazał mi 50 zlr. bojąc się zapewne, abym nie opuścił redakcji.

Te fakta będą później udowodnione. — Odszedłszy od *Gazety Narodowej* od kolegów moich dowiedziałem się mianowicie jeszcze szczegółów, a kiedy rozjątrzony wystąpieniem p. Dobrzańskiego przeciw p. Florjanowi Ziemiałkowskiemu, wypowiedziałem mu raz i stanowczo słowa prawdy, tak aby go zmusić do wytoczenia sprawy przed sądem i opinię publiczną oświecić, otrzymywałem wtenczas ze wszystkich stron listy, które najrozmaitsze fakta chciały mi do wiadomości podawać, abym się mógł obronić, i przeprowadzić dowód prawdy mojego twierdzenia. Jest to jednak w naturze rzeczy, że nie wszystkie okoliczności, o których ludzie

mówią, mogą być udowodnione wobec sądu. Rzadko kiedy się wydarza, że jeżeli jakiś finansista wypłaca pewne sumy publicystom za usługi publicystyczne, znajduje się na to niezbyt dowód, iż to dał w tym a w tym dniu za taki a taki artykuł. W sprawach politycznych da się to tylko udowodnić przez zbieg okoliczności. I tak w roku 1848, więc w samym początku kariery politycznej p. Dobrzańskiego, pozostały ślady jego działalności nadzwyczaj dwulicowej. Pamiętne to będzie wszystkim mieszkańcom Lwowa, jaką rolę odgrywał wtedy p. Jan Dobrzański.

Był on wtedy trybunem ludu, prowadził młodzież, pospółstwo, a nawet warstwy oświecone: były mowy publiczne, Dobrzański był wszędzie, w Radzie narodowej, między akademikami, wszędzie rej wodził, był to niejako masaniello lwowski. Otóż przypadkiem doszedł do mojej wiadomości fakt, który tego trybuna ludu, tego gorącego patryotę, który się domagał Polski od morza do morza, stawia w zupełnie innym świetle. Obrońca mój jest w posiadaniu dotyczącego dokumentu. Dobrzański stał się wtedy przez swoje postępowanie cokolwiek niedogodnym rządowi. Wtedy p. Dobrzański posłał dr. Millereta z listem do ówczesnego dyrektora policji lwowskiej Sachera-Masocha, w którym oświadcza, że gotów jest opuścić Lwów, byle mu tylko wypłacono 2000 zlr. na drogę. Naturalnie że ci panowie nie mieli p. Dobrzańskiego za człowieka tak niebezpiecznego, więc tej propozycji nie przyjęli, ale fakt ten świadczy dobitnie o dwulicowości postępowania p. Dobrzańskiego. Fakt ten udowodnimy najpierw świadectwem dr. Millereta, który ten list do p. Sachera-Masocha nosił, a następnie listem pochodzącym od tegoż ówczesnego dyrektora policji Sachera-Masocha, pisanym w r. 1864 do byłego nadkomisarza policji p. Hirszberga, z którym p. Sachera-Masoch w zażyłości i przyjaźni był stosunkach. Wówczas w *Dzienniku Literackim* drukował się artykuł o powstaniu w r. 1848 traktujący, w którym czynności polityczne p. Sachera-Masocha w jaskrawem były przedstawione światło. To irytowało widać p. Sachera-Masocha i spowodowało go do wspomnianego listu. Pozwól sobie ustęp ten rzeczy tyczący odczytać.

Dr. Jekles: W uzupełnieniu tego, co mój klient mówił, muszę przedłożyć list oryginalny, o którego odczytanie zarazem proszę; na dowód autentyczności tego listu świadkowie będą przesłuchani.

Przewodniczący (do p. Lama): Czy to jest ten sam list?

Lam: Tak jest. W tym liście zawarty jest następujący ustęp, odnoszący się tutaj. Datowany jest z Gracu 17. lutego 1864 (czyta).

Autentyczność tego listu stwierdzi p. Kolankowski, który zacytowany jest przez Wys. sąd na 4 godzinę popołudniu, co do faktu zaś o którym ustęp przytoczony wspomina, że p. J. Dobrzański żądał od p. Sachera-Masocha 2000 zlr., obowiązując się następnie wyjechać ze Lwowa, proszę przesłuchać świadka p. dr. Millereta, który tu jest wymieniony jako pośrednik pomiędzy Dobrzańskim a Sacharem.

Dr. Jekles: Proszę o głos.

Przew. Więć to jest pierwszy fakt. Pod tym względem powołuje się na świadectwo dr. Millereta.

Lam. Co do faktu na świadectwo dr. Millereta; autentyczność zaś listu stwierdzi p. Kolankowski.

Przew. Nim przystąpimy do drugiego faktu pytam się p. Rewakowicza, czy z tym dowodem się zgadza i do niego przystępuje?

Rewak. Przystępuje.

Dr. Jekles: Ja prosiłbym o zarządzenie odczytania tego listu. On jest krótki, więc dużo nam czasu nie zajmie, a da nam wyobrażenie o tonie, kolorystyce i o zamiarze...

Przew. Czy pan zastępca oskarżyciela chce wniosek postawić.

Dr. Wolski. Stawiam ten sam wniosek o odczytanie całego listu.

Przew. Ten list będzie odczytany. Proszę go odczytać.

Protokół pan Sierski (odczytuje cały list z niemieckiego oryginału, który tutaj w spolszczeniu podajemy):

„Poczuwamy Dobrzański zapominał podobno, jak w nocy, która nastąpiła po senach jego pomieszczenia zmysłowy, przysłał mi list przez dr. Millereta, w którym żądał 2000 zlr. w celu udania się za granicę. Milleret oddał list hr. Stadionowi, u któregośmy się wszyscy zgromadzili byli, i odesłaliśmy go do księcia Sapiehy, przyczem naturalnie nie odesłało się bez koniecznych uwag nad charakterem naszego redaktora. Z trudnością okazałby się on w dobie światła, gdyby on co do tego, i w ogóle co do jego kondyty był spowodowany poczynić pewne odkrycia. Ludzie chcieli mi mnie pomawiać koniecznością o współpracownictwo w pewnym dziele, zawierającem chociaż nie zmyślone ale fałszywie podane daty, któreby się za moją wiedzą i wolą pewnie nie było okazało. Może w krótkim czasie jakie wyjaśnienia w tej mierze nastąpią, którychby tak łatwo zbić niepodobna było.

Grac dnia 17. lutego 1864 r.

Sacher Masoch m. p.

Przew. To jest treść całego listu — adresu niema żadnego.

Na ten punkt mamy słuchać pp. Millereta i Kolankowskiego. Ponieważ tych panów niema, więc proszę, aby p. Lam przystąpił do drugiego faktu.

Dr. Wolski. Proszę o głos. Uznając zupełnie prawo przewodniczącego do kierowania rozprawą i do zarządzania materiałem dowodowym, muszę jednak w tej mierze parę skromnych dorzucić uwag. P. Lam zamierza cały szereg dowodów przeprowadzać. Oczł jednak będzie, gdy fakta po siebie będą opowiadane a potem dopiero mają nastąpić dowody? Wtedy będzie nam się trzeba wracać. Nakoniec nie jest także obojętnem, że oskarżyciel będzie musiał cały szereg zarzutów i oszczerstw na niego sypiających się wysłuchać, nie mogąc nic na nie odpowiedzieć. Ja bym więc prosił dlatego, jeżeli Wys. sąd uzna to za stosowne, aby mojemu klientowi wolno było po każdym takim przemówieniu, po takim fakcie zabrać głos i ze swej strony na swoje materiały dowodowe się powołać, — gdyż i on ma pod tym względem materiały nagromadzone. Mnie się zdaje, że to rzecz uprości i tem łatwiejszy będzie przegląd całej sprawy, tak dla Wys. sądu jak i dla sądu przysięgłych.

Przew. Ja bym chętnie to uczynił, ale to nie da się przeprowadzić dlatego, bo pierwszy fakt musiałby być przedstawiony przez oskarżonych i wszystkich świadkowie musieliby być przesłuchani, a dopiero wtenczas, jeżeli wiemy o co idzie, będę mógł skazać obojętnem, że oskarżyciel będzie musiał cały szereg zarzutów i oszczerstw na niego sypiających się wysłuchać, nie mogąc nic na nie odpowiedzieć. Ja bym więc prosił dlatego, jeżeli Wys. sąd uzna to za stosowne, aby mojemu klientowi wolno było po każdym takim przemówieniu, po takim fakcie zabrać głos i ze swej strony na swoje materiały dowodowe się powołać, — gdyż i on ma pod tym względem materiały nagromadzone. Mnie się zdaje, że to rzecz uprości i tem łatwiejszy będzie przegląd całej sprawy, tak dla Wys. sądu jak i dla sądu przysięgłych.



stępywali, to nie miałbym nic przeciw temu, ale to trudno da się przeprowadzić.

Dr. Wolski. Ja muszę tu dodać, że ja mam także środki przeciw-dowodowe i dokumenta.

Dobrzański. Proszę o głos. Te właśnie dowody, o których wspomina mój zastępca, rzucił niejedno światło na przesłuchanie świadków. Wtedy rzecz inaczej zupełnie stanie, i całkiem inaczej mogą być świadkowie pytani przez Wys. sąd.

Przew. P. Dobrzański przypomina, że ja mam prawo zadawać świadkom pytania.

Dobrzański. Zresztą mnie się zdaje, że gdyby pp. Lam i Rewakowicz pamiętali o tych okolicznościach, które ja przytoczę, to nie byłoby nawet z swoimi twierdzeniami występywali, bo ta sprawa była już przesądzona.

Przew. Wzywam p. Lama, aby przystąpił do dalszego faktu.

Lam. Co do drugiego faktu, na który miałem zamiar powoływać się w mojej obronie, odmówił mi Wys. sąd przesłuchania świadków pp. Hammera i Szmidowicza, jednak sądzę, że na obronę moją muszę i ten fakt przytoczyć, choć świadkowie zeznawali nie zostali. Jest to fakt następujący: Otrzymałem już wtenczas, kiedy w *Gaz. Nar.* była pierwsza wzmianka o wytoczyć się mającym procesie przeciwko nam, list bezimienny z poczty tarnopolskiej, w którym też była wzmianka, iż fakta tam przytoczone, zawierają się w broszurze, którą p. Rapacki przeciwko p. Dobrzańskiemu wydał.

Szukałem długo tej broszury, porównywałem fakta przytoczone w liście z faktami przytoczonymi w broszurze p. Rapackiego i mniej więcej rzecz miała się mieć tak: W r. 1864 podczas kiedy istniały tu sądy wojenne, uwięziono niejakiego Marcelego czy Stanisława Torczyńskiego, wychodźcę i znalazłono przy nim książeczkę z notatkami, w której nazwiska różnych osób a między temi i nazwiska pp. Dobrzańskiego i Rapackiego były wymienione. Sąd wojenny oczywiście dostawił tę książeczkę do rak, zażądał od dyrekcji policji, aby w wszystkich tam wymienionych osób zarządziła śledztwo domowe i przy osobach. P. Rapacki, który pisał tę broszurę twierdzi, że on był uwięziony w skutek tej notatki Torczyńskiego, i że był przesłuchiwany. U audytora, który go indagował przerywając te akta (co ma ten audytor dozwolił mógł, gdyż p. Rapacki nie zdawał mu się tak niebezpiecznym) (wesoło!) znalazł w tych, mówię, aktach noty policyjne tej mniej więcej treści: „Die vom hohen Kriegsgerichte angeordnete Hausdurchsuchung bei Dobrzański, kann aus höherer staatspolizeilichen Rücksichten nicht vorgenommen werden“. To jest rzecz zadziwiająca, że wtenczas, kiedy p. Rapacki, który powstawał przeciw powstaniu, został uwięziony, p. Dobrzańskiego do tego stopnia policja chroniła, że nawet na przedsięwzięcie rewizji domowej nie przyzwoliła. Fakt ten musiałby być stwierdzony przez świadectwo p. Hammera, już natenczas dyrektora policji i p. Szmidowicza, który — jak mówią — miał być jego zastępcą. Mnie tylko to wiadomo, że gdy ta broszura wyszła, i takie opowiadała fakta, policja robiła poszukiwania. Jestto rzeczą bardzo wiadomą, że policja nie lubi zostawiać śladów swoich czynności, że tam niema rejestrów, i że tam nie przechowywują się akta, tak jak w sądach, owszem chowają się takie rzeczy w ukryciu, więc jest niepodobna, aby faktami udowodnić dokumentem. Sąd odmówił zeznawania świadków, pp. Hammera i Szmidowicza, a ja sądzę, że ich zeznania mogłyby rzucić jaskrawe światło na te okoliczności i na inne także okoliczności, które jeszcze nastąpiły. Wysoki sąd powiada, że nie może wezwać urzędników policji, ponieważ ci są związani tajemnicą urzędową. Otóż ja sądzę, że to byłoby raczej rzeczą, tych panów, odwołać się do tajemnicy urzędowej, zresztą, to co było tajemnicą przed laty, dziś nią już być nie potrzebuje. Ja nie wiem, dlaczego ci panowie mają być uwolnieni od świadczenia. Ja nadzwyczaj ubolewam nad tem, że ci świadkowie nie mogą być przesłuchiwani i myślę, że jeszcze Wysoki sąd na prośbę moją, którą tu ponawiam, ich wezwanie zarządzi.

Przew. Węc pan odwołuje się do tych samych świadków, pp. Hammera i Szmidowicza, i ponawia swoją prośbę. Czy panowie nie mają innego dowodu?

Lam. Innych nie mamy, dlatego, że najpierw akta sądu wojennego zostały wydane jenerałnej komendzie, i że mimo moich najskrzętniejszych poszukiwań, nie udało mi się wynaleźć żadnych śladów, oprócz tej jednej wzmianki o nocie policyjnej, która nie nie mówi. Wszystkie te noty zostały wyjęte.

Przew. Pan Rapacki miał jak pan mówisz — jakies wiadomości.

Lam. Ja nie powoływałem się na świadectwo p. Rapackiego. Pan Rapacki różnił się zawsze w swych zaprzetywaniach z panem Dobrzańskim. Później zaczął być ścigany zarzutami, z początku nieuzasadnionymi, ale jak to już jest na świecie, ten, kogo ścigają, choć zrazu niewinny, wreszcie staje się rzeczywistym winowajcą. Rapacki rzucił się w szeregi wrógów naszej ojczyzny i w skutek tego był tak ścigany i jątrzony, że i p. Dobrzański mógłby mi zarzucić, że powołuję się na świadectwo jego najzaciętszego nieprzyjaciela.

Wolski. Pan oskarżony ma teraz chwilę tryumfu, która będzie sobie życzył mieć jutro, i gdy strona przeciwna swoje dowody wytoczy. Co do tego faktu, teraz przytoczonego, i co do tego dowodu pod tym względem, zauważyłem, że choćby nawet był prawdą, to byłby zupełnie błałym i obojętnym, i jeszcze żadnego dowodu przeciw Dobrzańskiemu nie stanowi. Prawdą jest tylko to, że pan Lam czerpał swoje wiadomości z bardzo meznego źródła, bo opierał się na tak błałych dowodach, jakimi są „list bezimienny“.

Lam (przerwywa): Ja tego nie cytowałem jako dowód (Smer).

Wolski. Ja zapytuję p. przewodniczącego, czy ja mam głos? Powtarzam więc — na tak błałych dowodach, jak list bezimienny i świadectwo p. Rapackiego, który jest człowiekiem takim, jak go p. Lam przedstawił.

Dr. Wolski. Nie przywiązywałbym do tego żadnej wagi, gdyby mój klient stał wobec zwyczajnego sądu, ale ponieważ on stoi przed sądem współobywateli, przed sądem przysięgłych, więc jest to rzeczą nader ważną, aby rzecz się wyswieciła, a mianowicie, ażeby się wyswieciło całe oszczerstwo, cała piekielna złośliwość oskarżenia i w tej mierze proponuję dowód i wnoszę, żeby wysoki sąd ufał się do c. k. dyrekcji policji z zapytaniem, czy w czasie stanu oblężenia u

p. Dobrzańskiego, tak w domu jego jak i w redakcji odbywały się rewizje.

Otóż u p. Dobrzańskiego odbywały się 3 czy 4 razy, tak w domu jako też w redakcji najściślejsze rewizje i najdokładniejsze przetrząsania, a wtedy okazało się, że daty podane przez p. Rapackiego są z prawdą niezgodne. Zdaje mi się, że przeprowadzenie tego dowodu jest najłatwiejsze i choć jak powtarzałem, zarzut ten zrobiony p. Dobrzańskiemu nie da się podsumować pod czyn hańbiący i ubliżający, jednak mogłaby zostać na nim plama, dlatego stawiam w górze stawiany wniosek i sądzę, że wyjaśnienia c. k. dyrekcji policji mogą już jutro madejść.

Przewodniczący. Czy w tym celu, ażeby pp. Hammer i nadkomisarz byli zezwoleni?

Dr. Wolski. Ja proszę, jeżeli jak sądzę, to bez naruszenia tajemnic urzędowych pogodzić się da, aby wysoki sąd raczył zacytować pp. Hammera i Szmidowicza i zdaje mi się, że przez to naruszenie tajemnic rządowych nie zajdzie, gdyż tajemnica rządowa mogła być wtedy, jeżeli p. Dobrzański rzeczywiście z rządem albo wyższą władzą policyjną w ścisłych stosunkach, jeżeli w skutku tego zabroniono by z wyższych względów politycznych robić u niego rewizje. Jeżeli jednak tego stosunku nie było, jeżeli policja uważała p. Dobrzańskiego za nieprzyjaciela, wtenczas rewizji nie zabraniała by była, ale owszem byłyby one u niego przedsiębrane.

Zdaje mi się więc, że tajemnicę rządową nie będą wcale przez to naruszone, a zresztą pp. Hammer i Szmidowicz będą najlepszymi sędziami, czy mogą zeznawać bez naruszenia tajemnicy, czy nie. Zgadzałem się na to, obstaruję jednak przy moim wniosku, aby zapytać c. k. dyrekcję policji, ażeby podczas stanu oblężenia costski przedsięwzięte rewizje w domu i w redakcji u p. Dobrzańskiego.

Dr. Jekelles. Proszę o głos, wysoki sąd będzie łaskaw moze zdanie wysłuchać.

Przewodniczący. Musimy najsmprzód uchwalić, czy wniosek przez p. Lama postawiony a poparty przez p. Wolskiego, jako zastępcę p. Dobrzańskiego, że świadkowie p. Hammer, jako dyrektor policji i p. nadkomisarz Szmidowicz, mają być zezwoleni do wysokiego sądu, zostanie przyjęty czy nie.

Dr. Jekelles. Co do właściwego wniosku zastrzegam sobie głos.

Przewodniczący. (Po kilku minutowej przerwie.) Co do pierwszego wniosku, sąd uchwalił, że nie ma powodu odstąpić od pierwszego swego zdania, że p. Hammer, jako dyrektor policji i p. Szmidowicz, jako nadkomisarz są uwolnieni od stawienia się jako świadkowie w myśl §. 112 ustawy karnej.

Co do drugiego wniosku, to już przemawiał zastępca zaskarżyciela, teraz daje głos obrońcy.

Dr. Jekelles. Pan zastępca strony skarżącej, jest zdania, że wysoki sąd z urzędu powinien wezwać c. k. policję celem udzielenia wyjaśnień w tej sprawie, a mianowicie celem potwierdzenia, że rzeczywiście u p. Dobrzańskiego odbywały się w roku 1863 rewizje policyjne. Stojąc na gruncie tu przez moich klientów zajmowanym, oświadczam, że na ten wniosek nie mogę się zgodzić z następujących powodów: Najpierw nie w tem polega rzeczeń rzeczy wedle mniemania oskarżonych, czy przedsięwzięte rewizje, czy nie, tylko jak to wyraźnie po niemiecku p. Lam powiedział, z wyższych względów państwowej policji, *aus höheren staatspolizeilichen Rücksichten* uważano p. Dobrzańskiego za nieprzychylnego sprawie polskiej. Lubo nie zgadzam się z uchwałą wysokiego sądu, ażeby obydwóch panów, Hammera i Szmidowicza zezwalać do rozprawy, jednak sądzę, że niepodobna wzywać ich do świadczenia bez naruszenia tajemnicy służbowej; nie ma wątpliwości, że dyrekcja policji wychodząc konsekwentnie z tego założenia, wyjaśniać wszelkich odmów. Co się zaś tyczy odbycia rewizji, to oświadczam, że to nie ściągając do faktu odbycia rewizji ale do faktu zapatrywania się państwowej policji. Byłby to jeden z powodów, dla czego nie mogę się zgodzić z wnioskiem dr. Wolskiego.

Drugi powód jest ten, że zdaje mi się, że jest kardynalna podstawa, na której się postępowanie sądowe opiera, jest równość wobec stron.

Panowie oskarżeni zezwoleni kasę główną, celem dania niektórych objaśnień. Wysoki sąd odmówił opierając się na twierdzeniu, że rzeczą stron jest dostarczanie materiału dowodowego w sprawach prawnych. Jeżeli jest to rzeczą stron dostarczanie materiału dowodowego, to niezawodnie dostarczenie materiału dowodowego należy i do skarżycieli. (C. d. n.)

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

(A.) **Lwów**, 21. lutego. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*). Od kilku dni śnieg pada prawie codziennie. Stan dróg nie zostawia do życzenia, dla tego też ceny frachtu na gościach spadły znacznie.

Handel towarowy w tygodniu ubiegłym był nieco więcej ożywiony. Z Berna i Wiednia nadeszły już pierwsze przesyłki materji wiosennych, przeznaczonych częścią do Lwowa, częścią do księstw nadnaujskich lub do Brodów. Zład będą dalej powożone do Moskwy. W tygodniu ubiegłym nadeszło około 1200 cetn. Popyt na tytoń, w skutek czego ceny spadły. Mimo to wywieziono z Drohobycz w tygodniu ubiegłym około 2000 cetn. Loco Drohobycz płacą naftę rafinową 45<sup>o</sup> po 14 do 15 ztr., nierafinowaną 8 ztr. 50 cent. Ożywił się dowóz drzewa okrętowego do wyrobów. Najwięcej nadeszło koleją czerniowiecką do Medyki. Z powodu wypadków przy transportowaniu była do Wiednia ministerjum handlu unieważniło taryfę dla pełnych wagonów na obu kolejach galicyjskich. Bydło transportowane do Wiednia i Florisdorfu będzie karmione i pojone w Oświęcimiu. Ponieważ podczas ostatnich nadzwyczajnych mrozów nie można było transportować piwa, obecnie nadchodzi bardzo znaczne przesyłki tego artykułu z Okocimia i Karwiny. Piwo z browaru hr. Larischa w Karwinie jest szczególnie lubione w Czerniowcach, to też tam odchodzą największe przesyłki.

W handlu zbożowym polepszyły się stosunki. Prawie na wszystkich targowicach zagranicznych ceny zboża poszły ostatecznie w górę. Pomimo tego jednak, jako że po nim pomyślnego stanu aże na srebrze, wywóz z Galicji nie ożywił się. Był jednak nieco większy popyt na żyto, i z zachodnich powiatów wywieziono około 4000 cetn. tego artykułu do pogranicznych miast pruskich i do Wrocławia. Na owies nie było popytu; podobnie pszenica i owies mało są poszukiwane. Loco Lwów płacono pszenicę 170ft. 8 ztr., żyto 160ft. 4 ztr. 40 c., jęczmień 140ft. 4 ztr. 70 c., owies 100ft. 3 ztr.,

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 500 sztuk i zostały postane do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 200 wołów.

**Wiedeń**, 21. lutego 1870. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1070, węgierskich 622, reszta z innych niemieckich prowincji razem 2395 wołów. Targ był dość powolny, — płacono za galicyjskie woły liche 30 ztr. 30<sup>o</sup>/, lepsze 30<sup>o</sup>/, do 30<sup>o</sup>/, przy końcu cokolwiek szło gorzej, około 60 wołów zostało niesprzedanych. — Z powodu rozporządzenia ministerstwa handlu, by wszystkie woły które do Wiednia idą, wyładowywane były w Oświęcimiu i tamże karmione, życzylibyśmy aby każdy taki obywatel wysłał jednego dozorcę z wołami, przynajmniej do Oświęcimia jaka tam karma. I aby przynajmniej dopóty tam został, póki woły nazad w wagonu nienaduży, by pozór dał aby przypadku nie było. Z Oświęcimia do woli albo do Wiednia z wołami, albo do domu wrócić może. To samo życzyliby, by każdy swoje woły dobrze poznał.

Dr. Krzysztofowicz.

**Wiedeń** dnia 21. lutego. **Spirytus**. Ceny od czasu ostatniego naszego doniesienia utrzymały się nieco silniej, w dostawach zaś na terminia późniejsze, tendencja ku podwyższeniu. Dziś płać za towar zaraz od ręki po 44<sup>o</sup> — 45 cent za stopień, za towar na terminia po 47 cent — **Zboże**. Doniesienia z niższych Węgier, które mówią o odwilży w ostatnich dniach i ciągle śnieżycie mokre w kraju trwające już od tygodnia, oddziaływały znacznie na usposobienie giełdy zbożowej, gdyż znowu nadzieje rychlejszego dowozu i w miarę tegoż punktualności w dostawach spełzły na niczem. Pod temi wpływami giełda korzystnie dziś stanęła; co się tyczy cen pszenicy to nie tylko iż się utrzymały przy podanej wysokości, lecz nawet obrót był daleko więcej ożywiony, jak zwykle. Płać za bowiem o 5 — 10 cent więcej na mierzycy. Żyto także przy ustalonych cenach cieszy się lepszym popytem. Jęczmiona poszły w górę, nie było aboli znaczniejszej sprzedaży. Tylko owies z powodu bezpośredniej dostawy do Wiednia, która dowóz z okolic Raaba nieco ograniczyła, spadł w cenie i notują dziś 4 — 5 cent. niżej na cetnarze jak przed tygodniem. Pszenica biała cetnar cłowy 5.20 — 5.35 ztr. Żyto słowackie loco Loebersdorf 3.65 za mierzycę; węgierskie loco Wiedeń 3.20 za 81 f. wiedeń Jęczmień Hanna loco 72 f. 3.62 ztr. słowacki loco. Wiedeń 70 f. 3.45 ztr. owies za 44 f. wraz z dostawą loco Wiedeń 2.14 ztr węgierski 45 — 46 f. mierzycy 2.18 — 2.22 ztr.

**Wrocław** dnia 20. lutego. **Pszemica** loco za 86 f. 75 sgr., żyto loco 84 f. 52 sgr., owies loco 50 f. 32 sgr. **Rzepak** loco 150 f. brutto 254 sgr. Olej rzepakowy cetnar loco 13 tal., na terminia wiosniane 12<sup>o</sup>/, tal. **Spirytus** loco za 8000 Trall. 13<sup>o</sup>/, tal., na luty 13<sup>o</sup>/, talarów, na kwiecień — maj 14<sup>o</sup>/, talarów.

**Szczecelin** dnia 20. lutego. **Pszemica** loco za 2125 fnt. 60 tal. Żyta kurs przeciętny loco 2000 fnt. 40 tal. na terminia 41<sup>o</sup>/, tal. Olej rzepakowy cetnar 13 tal. na kwiecień — maj 12<sup>o</sup>/, tal. **Spirytus** loco 80<sup>o</sup>/, Trallów 14<sup>o</sup>/, tal. na kwiecień — maj 14<sup>o</sup>/, talarów.

## Ostatnie wiadomości.

Od chwili zaproszenia pp. Riegera i Sładkowskiego przez p. Giskrę do dzisiaj, organa wszystkich stronnictw czeskich jednomyślnie się oświadczają przeciw traktowaniu z obecnym gabinetem, mianowicie z Giskrą. *N. Fremdenblatt* i *Mährischer Correspond.*, bezpośrednie organa p. Giskry pokutują teraz za to, że wykryły tajne myśli swego chlebobawcy. *N. Fremdenblatt* przysięga, że „owe sprowadzenie rokowań z Czechami ad absurdum“ jest jego osobistym domysłem, a nie doniesieniem półurzędowym. Zarazem przysięga, że o odroczeniu sprawy rezolucji galicyjskiej nigdzie nie było mowy; że jednak „warunkiem przyjęcia rezolucji przez rząd jest ciągłe przyjęcie wyborów bezpośrednich przez Galicję.“ Ale to nie tylko odroczenie rezolucji — to jej zupełne odrzucenie. Wie o tem *N. Fremdenblatt*, i dlatego dodaje: „Prace nad reformą wyborczą postępują może powoli, ale nie ustają. Wychylają się różne wnioski, między innemi ten, ażeby sejmy i nadal wybierały delegatów do Rady państwa, ale w liczbie podwójnej. Tym sposobem główny cel imponujący i zawsze kompletny skład Izby niższej, byłby osiągnięty, i mogłoby za taką reformą wyborczą głosować także Polacy.“ To bynajmniej nie spowoduje delegacji naszej do ustąpienia od swych żądań.

*Presse* zamieszcza specjalną wiadomość, że rząd już na najbliższym posiedzeniu Wydziału udzieli dokładnych wyjaśnień w sprawie dalmackiej. Wyjaśnienia te mają być niekorzystne dla namiastnika ówczesnego Dalmacji ze względu na zapobieżenie w swoim czasie powstaniu. Dodatkowe żądanie kredytu stu tysięcy ztr. ma się odnosić szczególnie do użycia tej kwoty na zakładanie dróg. Narady u ministra spraw wewnętrznych ze względu na nowe reformy doprowadziły do jednomyślności; niebawem ma się odbyć wielkie zebranie deputowanych dla sprawdzenia, czy można liczyć na dwie trzecie większości. Skoro otrzyma się pod tym względem pewność, dotyczący projekt ustawy zaraz wniesionym będzie.

Właściciel dóbr w Galicji p. Henryk Lewicki otrzymał od cesarza pozwolenie przyjęcia i noszenia krzyża kawalerskiego udzielonego zakonu Johanitów.

Według telegramu z Pesztu, różnice między ministrami Andrassym a Lonyayem są już podobno wyrównane. Lonyay pozostałby tedy ministrem finansów węgierskich.

Dnia 19. b. m. dr. Smolka przybył do Pesztu. Pisma wiedeńskie widzą w tem jakieś konspiracyjki Polaków z Madiarami.

Minister obrony krajowej, jen. Wagner, przygotowuje obszerną odpowiedź na 12 zarzutów pośła Lubuszy, którą przedłoży na najbliższym posiedzeniu komisji dalmackiej.

W biurze p. Beusta ma p. Klaczko wypracować odpowiedź na broszurę jen. Fadjajewa. Rzecz dziwna, aby kanclerz, mając do dyspozycji pośła z Petersburga i konwencje stawały d. 19. października 1860 roku, wydawał urzędową odpowiedź na akt, noszący prywatną cechę. Czy wywarła ta broszura wpływ w Austrii? Jeśli wywarła, to chyba dlatego, że Czesi i Słowianie nie otrzymują uznania praw swoich przyrodzonych. Zabrał to rzecz, broszurą przeciw Moskalowi chcieć

zatrzeć niezadowolone ludów austriacko-słowiańskich.

W Izbie poselskiej Rady państwa na posiedzeniu wczorajszym w dalszym ciągu obrad nad podatkiem zarobkowym, przed głosowaniem nad §. 7. projektu ustawy, prezes sprawdził brak kompletu. Po krótkim przerwaniu posiedzenia, przystąpiono w posiedzeniu dodatkowym do pominiętego paragrafu, który przyjęty został 108 głosami przeciw jednemu. Nieobecnych bez urlopu było 68, a z ministrów tylko jeden Brestel znajdował się w Izbie. Grocholski wniosł, aby przedsiębiorstwa handlowe mające swoje odnogi po wielu miejscach, płaciły podatek w miejscach siedziby tych odnóg (a nie w centralnym punkcie.)

Po uchwaleniu ustawy o podatku zarobkowym przyjdzie pod obrady projekt nowej procedury cywilnej. Rząd spodziewa się, że Izba przyjmie go *en bloc*. Od niedzieli do czwartku ma być Rada państwa odczyna.

Według telegramu z Tryestu, Słowianie tamtejsi wystosowali adres do biskupa Strossmayera, z uznaniem jego stanowiska wobec soboru i z prośbą o dokończenie starań o zaprowadzenie liturgii słowiańskiej.

*Pester Lloyd* podaje następujący telegram z Paryża d. 21. b. m.: „Gabinet francuzki porozumiał się z państwami katolickimi, mianowicie z Austrią, względem wspólnych kroków w Rzymie. Przygotowują wspólną notę do Rzymu. Początek dał protest urzędowy hr. Beusta, wysłany do Rzymu i wręczony, z którym się hr. Daru publicznie i zupełnie zgodził.“ Zdaje się zatem, że list hr. Daru do papieża nie skutkował. Zarazem donosi wiedeński korespondent *Pester Lloyd*: „Kiedy papieżowi dano do zrozumienia, że dla usmierzania się umysłowo byłoby dobrze odroczyć sobór, papież natychmiast odpowiedział stanowczo, że może się uda siłę fizyczną sobór rozprężyć przemocą, że jednak z jego strony byłoby małodusznością i zgwałceniem obowiązków, gdyby odroczył sobór i tym sposobem zabił go moralnie; tego się on nie dopuści.“

*Caules* dowiaduje się, że papież wyprosił sobie trzydziestu oficerów austriackich dla zreorganizowania armii państwa Kościelnego. — Książę Napoleon i arcyksiążę Albrecht znajdowali się na wczorajszym i dzisiejszym posiedzeniu Ciąta prawodawczego.

*Journal de St. Petersb.* zaprzecza pogłoskę podaną w *Independ. Belg.*, jakoby wydana niedawno w Paryżu broszura p. t. „Tory polityki obecnej“ wyszła z pod pióra hr. Jomini za współudziałem wysoko postawionych osób. Zresztą — dodaje dziennik ten — myśl zbliżenia się Francji do Moskwy nie jest nową, państwa te bowiem przejęte są jak najmocniej pokojowymi zamiarami.

## Telegramy „Gazety Narodowej.“

**Wiedeń** dnia 24. lutego. Izba niższa załatwiła wczoraj dalszy ciąg ustawy o podatku zarobkowym do §. 19.

**Paryż** d. 23. lutego. Rząd francuski wezwał Don Karlosa (pretendenta do korony hiszpańskiej), aby z południowej Francji przeniósł się do któregoś z miast na północy albo wyjechał za granicę. W skutek tego Don Karlos opuścił Francję i udał się do Genewy.

W Ciele prawodawczym rozprawiano dziś nad interpelacjami względem kandydatur urzędowych. — Bancel ma się lepiej.

**Wiedeń** dnia 24. lutego godz. 10. min. 40 z rana. Akcje banku anglo austr. 333<sup>o</sup>. Losy Kredytowe (kurs chwiejący) 269.20. Lombardy (poszukiwane) 242.20. Omnibusy —. Tramway 160.50. Usposobienie —.

## Kursa z dnia 23. lutego 1870,

godz. 1. min. 45 popołudniu.

**Wiedeń**. Akcje kredytowe węg. —. Akcje banku anglo-austr. 334.75. Anglo węg. 97.75. Akcje Karola Ludwika 236.25. Kolej siedmiogrodzka 168<sup>o</sup>. Kolej południowa 242.70. Kolej alfidzka 174<sup>o</sup>. Kolej państwowa 375.50. Kolej lwowska — czerniowiecka 206.75. Kolej węg. półn.-wsch. 163<sup>o</sup>. Kolej północna 213<sup>o</sup>. Kolej Rudolfa 164<sup>o</sup>. Kolej węg. wschodnia 96<sup>o</sup>. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.60. Losy 1864 r. 120.75. Kolej Nadciśnienia 243.75. Usposobienie stałe.

godz. 6. min. 10. popołudniu.

**Wiedeń**. Renta austriacka 62<sup>o</sup>. Akcje kredytowe 270.70. Akcje banku anglo-austriackiego 334.50. Bank obrotowy 118.50. Akcje Karola Ludwika 236.50. Kolej południowa 242.50. Franko-aust. 115.25. Akcje banku bud. 62<sup>o</sup>. Kolej wschodnio-północna —. Akcje banku ludowego 68<sup>o</sup>. Kolej Elzbiety 192.50. Losy 1860 r. 96<sup>o</sup>. Napoleondor 9.91. Losy 1864 r. —. Banku jeneraln. —. Tramway —. Usposobienie stałe, —.

**Paryż**. Renta 3<sup>o</sup> 74.10. Lombardy 493<sup>o</sup>. Amerykańskie oblig. —.

**Berlin**. Moskiewskie banknoty 74<sup>o</sup>/. Akcje kredytowe 146<sup>o</sup>/. Lombardy 131<sup>o</sup>/. Galicyjska kolej 96<sup>o</sup>/. Rumuńska 71<sup>o</sup>/. Kolej państwowa 206<sup>o</sup>/. Na Wiedeń 82<sup>o</sup>/. Usposobienie —.

Telegrafowany kurs wiedeński		A. W.	
z dnia 23. lutego.		ztr.	ct.
Renta w papierze	61	85	
Renta w srebrze	71	80	
Losy z roku 1860	96	50	
Akcje Banku nar.	726	00	
„Towarzyst. kred. na 200 ztr. bez dyw.	268	70	
Londyn 10 fnt. sterlingów	124	20	
Dukat cesarski sztuka	5	84	
Srebro za 100 ztr. w. a.	121	35	

**Przyjechali do Lwowa** dnia 24. lutego.  
**Hotel Georgia**: Józef Pieńczykowski z Wybranówki.  
**Władysław Skrzynski** z Bachorza.  
**Hotel Angielski**: Ryszard Janicki z Czortkowa.  
**Hotel Lauga**: Mieczysław Treter z Rudenki, Paweł Giese z Remscheid, Antoni Neidt z Pesztu.  
**Hotel Europejski**: Jeromy hr. de la Skala z Iusko-wie, Bolesław Łopuszański z Czyżek, Teofil Rudzi z Bunczarki, Antoni Ruszkowski z Brykonja, Ignacy Szafel z Czerniowiec, Stanisław Pokutyński z Czerniowiec.  
**Hotel Kuhna**: Robert Stepniowski z Buska.  
**Wyjechali** dnia 24. lutego 1870.  
Alotzy Seeling de Saulentfeld do Krakowa, Bronisław Angustynowicz do Woszczańca, Szecepan hr. Zamojski z Wysocka, Karol Jagnicki do Czortkowa, Roman Komarnicki do Złoczowa, Leopold Oberpold Osieciński do Tuligłowy, August Aniekan do Krakowa, Teodor hr. Kanicki do Wołczuch, Jan Kochanowski do Żółtki, Hipolit Osieciński do Tuligłowy.



## Dyrekcja

**Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie** podaje do wiadomości stron interesowanych, że nie zostając w żadnym stosunku z domem handlowym pod firmą „F. J. Kirchmajer i syn,“ żadnej z straty z powodu upadłości tego domu **rzerzone Towarzystwo nie poniosło; fundusze bieżące Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń są w galicyjskim Banku hipotecznym we Lwowie i w filji tegoż Banku w Krakowie, fundusze rezerwowe zaś złożone są w głównej kasie Towarzystwa w Krakowie.**

Kraków d. 21. lutego 1870.

H. hr. Wodziecki. W. Biesiadecki. H. Kieszkowski.

### GŁÓWNY SKŁAD

## HERBATY

zbiór 1869

1452 1-3

sprowadziłem świeżo i polecam szczególnie **wszelkie gatunki tegoż świeżego transportu.**  
**Fryderyk Schubuth.**

### ŚWIEC WOSKOWYCH

## Fabryczny skład broni

rozmaitego rodzaju z fabryki

## LEBEDA w Pradze i Belgijskiej.

Strzelby (pojedynki) . . . . . 7 złr. 50 cent.  
Dobeltówki kapsłowe . . . . . od 14 złr. do 50 „ „ „  
Dto odtylc. systemu Lefauchaux 35 „ „ 150 „ „ „  
Rewolwery syst. Lefauchaux 6 strzał. 8 „ „ 40 „ „ „  
Dto dto 10 strzał. 25 „ „ 50 „ „ „

Wyż wymienioną broń sprzedaje pod największą gwarancją, jako też daje takową na żądanie do wypróbowania. 1165 8-9

Potrzeby do polowania i podróży znajdują się w nadzwyczaj wielkim wyborze po zadziwiająco tanich cenach do nabycia w handlu

## A. STEIFA SYNÓW we Lwowie.

Zamówienia zamiejskowe uskuteczniają się jak najrychlej.

### Wielki skład

## TOWARÓW FRANCUSKICH

w hotelu Langa we Lwowie.

Podpisany przybył z wielkim wyborem towarów jedwabnych ludzskich, jako: to: ozarynych i kolorowych kitajek, gros-grain, moire antique, fularów — z zaręczaniem trwałości kolorów; dalej znajduje się w tym składzie piękny wybór najnowszych kaftanów wyszywanych ziołem, dalej biżuterie paryskie i orientalne, a na koniec inne artykuły toaletowe itd. itd.

1438 2-3

**Verdier z Paryża**

### ROB BOYVEAU L'AFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuriusza). Leczy odziedziczoną ostryż krewi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skroficznych, słabociach, silnych bólesciach w ośrodku, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Warszawie w składach materiałów aptecznych pp. Gallego, Spiesza i Mroszowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francos; w Rzeszowie w aptece p. Schatter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicz; w Botuszanach w aptece p. Schmella.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Giraudeau de St. Gervais.

## Losów państwowych

W roku 1864 jest rokrocznie pięć ciągnięć z wygranami 250.000 złr. 220.000 złr. 200.000 złr. 130.000 złr. 50.000 złr. etc. etc. aż do najmniejszej wygranej 160 złr. Najmniejsza wygrana dochodzi do 200 złr. Ciągnięcie następuje już dnia

1. marca z główną wygraną 200.000 złr.

15. kwietnia z wygraną 220.000 złr.

1. czerwca z główną wygraną 250.000.

Abv każdemu uczestnikowi w tym karystem wylosowaniu należy, rozsyłać podpisaną firmą i by w miarę, stępowane dwudziestoczciowe losy udziałowe po 8 złr.; które t k długo mają swą wartość póki na nie dwudziestą część wygranej sumy d 250.000 złr. aż do 165 nie przypadnie, poczem podpisany przypadającą wygraną bez dalszego ściągania jako prawny podatek wypłaca.

### Osobliwsza korzyść losów udziałowych

Jest to, że prócz zniżek 8 złr. nie się więcej nie płaci. Zapłacona kwota nigdy nie upadła. Za kwotę jedn go losu, a przy zakupie 15 sztuk w różnych num rach, dostaje się udział w wygranej. Te losy udziałowe, dla ich pięknych widoków, są najcenniejsze na wszelkie proz yta podarunki. Podpisany odkupuje je każdego dnia w według bieżącego kursu.

Losy oryginalne podług kursu: Promesy po 250 złr. 1 markę stepową 50 ct

W zakupie 10 sztuk 1 sztuka gratis.

**F. J. Mifka,**

1450 2-3

kantor giełdowy i Izba wymiaru,

Wiedeń Kärntnerring nr. 6.

Losy na broń z wiaty paryskiej w wartości 1100 złr. los po 1 złr. Ciągnięcie następuje dnia 9. marca w Pradze, do nabycia sa u

**Frydryka Schubutha.**

## Zawiadomienie.

Po złożeniu deklaracji o niemożności spłacenia wierzytelności, zarządzone na majątkiem fabrykanta Henry w Paryżu postępowanie konkursowe, w skutek którego cały wiedeński skład komisowy francuskich towarów płociennych i bielizny wyprzedany będzie

o trzecią część niższej szacunkowej wartości.

**Termin wyprzedaży rozpoczyna się w poniedziałek 4. października, o godzinie 8. rano i w dniach następnych w Wielkim Bazarze bielizny i towarów płociennych**

w Wiedniu, Stadt, Goldschmiedgasse Nr. 3, na dole i I. piętrze.

Równocześnie ogłasza komisowa następujący spis towarów, wedle którego cały zapas i w mniejszych partjach, po tych samych cenach, będzie się wyprzedawać. Wszystkie w zapasie będące resztki płocien, ręczników, sztyngów i białego perkalu po 20 i 25 cent. z powodu natoku kupujących sprzedawane będą tylko od godziny 8. do 10. przedpołudniem i od 6 do 8. wieczorem.

**2000** tuzinów prawdziwych batystowych francuskich chusteczek z rozmaitemi kolorami bordurami, tak dla mężczyzn jak i dla dam, tuzin po 1.50, 3. „ 1 do 5 złr. nabycie można i pół tuzina.

**130** tuzinów prawdziwych bruskelskich białych chustek batystowych, dla mężczyzn i dam, najprzedniejszą gatunek, tuzin po 1.50, 5. 6 do 7.

**370** tuzinów francuskich chustek batystowych z bordurami we wszystkich kolorach, tuzin po 1.50, 4.50 do 5.50.

**500** tuzinów japońskich białych batystowych chustek z pięknymi atłasowymi bordurami, każdy tuzin w osobnej szkatule po 12 sztuk po 5 złr.

**200** tuzinów białych damastowych serwet deserowych, tuzin po 2 złr. o brusy do nakrycia do kawy, czerwone lub niebieskie po 1 złr. 50 cent.

**500** sztuk białych obrusów na 6 osób po 1 złr. 50 cent.

**300** tuzinów białych serwet stołowych po 3.80 tuzin.

**350** tuzinów białych linałach ręczników po 4 złr. tuzin.

**500** sztuk linałach ręczników kuchennych, 30 lokci po 5 złr.

**500** sztuk ciężkich web belgijskich, ręczników przedziwnej jakości, 5 ćwierci przedziwnej jakości, 5 ćwierci loka szerokości po 17 złr. najlepsze po 20 złr.

**600** sztuk 5 ćwierci loka szerokości. linałach web, 46 lokci wiedeńskich po 17 złr.

**450** sztuk przednich belgijskich web płociennych i batystowych, 5 ćwierci loka szerokości, 50 lokci wiedeńskich po 30, 35 do 40 złr.

Rozwiązany za pobraniem procentem do wszystkich prowincji monarchii austro-węgierskiej. Za opakowanie nie się nie liczy. Kupujący za 50 złr. otrzymują obrus lub sześć procentu rabat. Kupcy lub odprędzający przy większych partjach skou o.

1051 7-2

Przełożony  
Wydziału wierzycieli Wielkiego Bazaru bielizny i płocien.  
Wien, Goldschmiedgasse Nr. 3.

## WYPRZEDAŻ

z powodu znacznie przepełnionego

## Składu Płocien

prawdziwych Rumburskich, Irlandzkich, zwykłych

web, zwanych holenderskimi,

po cenach nadzwyczaj niskich

tudzież

Zonesów angielskich.

1890

2-2

**Ogromny wybór chustek do nosa, tuzin od 2 złr.**

## OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe z dniem 31.

stycznia 1870 zastawy, mianowicie:

kosztowności i inne towary,

w dniach 1. i 2. marca 1870 r. w lokalu

Fili, pod nr. 357 miasto, przy placu Kastrum w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 1435 2-3

Ces. król. uprzyw. galicyjski

## Zakład Kredytowy Włościański

wydaje we Lwowie i przez swoje biura zaliczkowe po powiatach w kraju

## ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i 6 „ z 30 „ „ „ „

Asygnacje te wypłaca Zakład we Lwowie i w biurach zaliczkowych po powiatach, w których takowe podjęte zostały; a na osobne żądanie wydaje się także asygnacje kasowe płatne w Wiedniu w Banku związkowym (Vereinsbank).

Również nabyć można w Zakładzie i w biurach zaliczkowych

## LISTY ZASTAWNE

**Zakładu Kredytowego Włościańskiego** w sztukach po

100, 500 i 1000 złr. w. a.,

które przynoszą prócz stałych 6% także i dywidendę, są wolne od opodatkowania i wylosowane będą w przeciągu lat piętnastu. Kupony tychże listów płatne są we Lwowie w biurach zaliczkowych po powiatach i w Banku Związkowym we Wiedniu.

1086 17-20

**Dyrekcja.**

## Leśniczy

egzaminowany, zaopatrzony w chlubne świadectwa, praktycznie i teoretycznie wykształcony, to samo i w pszczelnictwie (Dzierżony), poszukuje obowiązku. Bliższa wiadomość u p. M. Czarnieckiego w Brodach.

## Pocztmistrz

w Sokółce, mila od stacji kolejowej Ożydów, koło Brodów, potrzebnie zaraz ekspedytora. 1435 1-1

1451



Sikawki ogrodu we i ogrodowe w r. 1823. Gwa- kiski, pompy, rancje. Ilu- wra ogrow. strzyżby dla strzyżby ognio- wej. **Wm. KNAUST** w Wiedniu Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augusten.

## W Wiedniu am Graben Nr. 3.

## KELLER i ALT,

sprzedają

po wszelkich cenach możebnych z powodu odstąpienia swojego lokalu anstrjaickiemu, centralnemu bankowi — wszystkie swe zapasy najwykwintniejszych

ubiorów męzkich i fater,

upraszają przytem szan. publiczność, a- żeby przez najmniejszą kupno się prze- konala, że u nas suknie

prawie nie kosztują 1043 20-2

i polecają

ubrania balowe i salonowe,

surdut lub frak, pantalon i kamizelkę

po 24 zł. 50 cent. 1043 20-2

**SURDUTY ZIMOWE**

w najlepszym gatunku 8 złr.

**Fatra do podróży**

podszycie baranami lub lamowawe szopa- mi. 40 złr. szopy po 7 złr.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary objętości piersi wierzchem (naokoło piersi i płoce), objętości stanu (dotoko korpusu), dłu- gości kroku (od samego kroku aż do ziemi), upra- szamy kolor i cenę podług cenurk wymienione, po- zostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szar- nowanych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego do każdej posyłki powiadzenie przy- łączamy, w którym się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiegol- wiek przyczyny wymaganiom nie odpowiadają, bez- warunkowo z powrotem odebrać.

**KELLER i ALT**, majstrowie krawieccy, po- siadające w celu wyszczególnien, właściciele składu sukni w Wiedniu

Graben, Nr. 3, zum „Stock im Eisen.“

**WODA Dra JACKSON**

w Paryżu.

Od dawna znana i oceniona za najsku- teczniejszą na leczenie i zachowanie od pró- bienia zębów; sprawia przyjemną woń w gnie, leczy dziąsła delikatnie i skłonne do krwawienia, usmierza w jednej chwili naj- gwałtowniejszy ból zębów. 1003 15-24

W Paryżu w aptece p. Cahan, 67 rue

Jean Jacques Rousseau; we Lwowie jedy- nie w aptece Piotra Mikolascha, w Krako- wie w aptece p. Trauczyńskiego, w Bro- dach w aptece p. Kullaka.

**KAPSUŁKI RAQUIN.**

Potwierdzone przez akademie medyczną paryską, która przez doświadczenie spraw- dziła ich skuteczność i otrzymała sto naj- zupełniejszych kuarej na stu osobach cho- rych. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonałsze nad wszelkie preparacje z kopsahu, ponieważ nie utrudzają żołądka, nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tą samą objętością większą iak inne ilości KOPAHU. Każdy lekownik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademie medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także WIZYKATORJE AL- BESPEYRES, we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece Mi- chała Kullaka. 1007 7-20